

Obrażający w sieci nie zawsze są bezkarni

INTERNET | Prowadzący portal ma obowiązek usunąć profil założony bez zgody osoby, której dotyczy, a także podać dane tego, kto go założył.

RENATA KRUPA-DĄBROWSKA

Sieć WWW daje poczucie anonimowości i bezkarności. Choć nie jest to proste, to można znaleźć internautę, który obraża innych.

Niechciany profil

Na jednym z portali towarzysko-erotycznym pojawił się profil nauczycielki bez jej wiedzy. Spółka prowadząca portal na jej żądanie usunęła profil, ale nie podała jej danych umożliwiających identyfikację osoby, która go założyła. Poszkodowana wystąpiła zatem do generalnego inspektora ochrony danych osobowych.

GIODO uwzględnił skargę. Nakazał udostępnić imię, nazwisko, miejscowość, e-mail oraz adres IP komputera, z którego dana osoba dokonała logowania. Jego zdaniem, doszło do naruszenia art. 23 ust. 1 pkt 5 ustawy o ochronie danych osobowych. Zgodnie z nim przetwarzanie danych osobowych, jeśli nie narusza się praw ich właściciela.

Do GIODO wpłynęło w sumie ok. 100 spraw o odmowę podania IP komputera. Choć liczba ta nie jest duża, świad-

czy, że problem jest i narasta. Tego typu sprawy są doskonale znane Dorocie Głowackiej z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Fundacja zajmowała się kilkoma podobnymi. Wśród nich było nagranie, które wyciekło z policji do internetu, a które ośmieszało dzwoniącą.

Nie są to sprawy proste. Co zatem robić, by wygrać?

- Najważniejsze jest, by jak najszybciej reagować, gdy ktoś podszywa się pod nas lub szkaluje w internecie - radzi Głowacka.

Chodzi o to, by wpis czy filmik nie zaczęły żyć własnym życiem. Kiedy powstanie wiele kopii, wtedy trudno usunąć je z sieci. Tak było w wypadku wspomnianego filmiku.

- Tak jak zrobiła to nauczycielka, której utworzono fałszywy profil, należy wystąpić do administratora o usunięcie danych z sieci - radzi Grzegorz Sibiga z Instytutu Nauk Prawnych PAN. - Osoba, która chce wytoczyć powództwo, może żądać od dostawcy usługi także podania danych internauty. Gdy ten odmówi, trzeba zwrócić się do GIODO o wydanie nakazu udostępnienia - dodaje.

Prowadzący portal raczej się nie wykpi. W orzecznictwie sądów administracyjnych przyjęła się linia, że jeśli żada-

OPINIA

Paweł Litwiński

Instytut Allerhanda



DLA „RZ”

MATERIAŁY PRASOWE

Nie ma się co łudzić, że prawo wygra z techniką. Obrażliwy wpis w internecie może żyć wiecznie i trzeba mieć tego świadomość. Co więcej, próby usunięcia wpisu czy zdjęcia mogą czasem przynieść dokładnie odwrotny rezultat - zjawisko to określa się efektem Streisand. Kiedy przed laty piosenkarka Barbra Streisand chciała doprowadzić do usunięcia z internetu jej zdjęć, osiągnęła efekt zgoła odwrotny - im o sprawie było głośniejsze, tym w sieci dostępnych było więcej kopii zdjęcia. Niestety, tak już jest, że nawet gdy uda się usunąć daną treść, to zawsze znajdzie się internauta, który wcześniej skopiował wpis lub zdjęcie. Dlatego tak ważny jest wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie Google. Zgodnie z nim każdy ma prawo żądać od operatora konkretnej wyszukiwarki, by usunęła ona z wyników wyszukiwania linki, które odsyłają do treści dotyczących nas. A gdy informacja zniknie z wyników wyszukiwarki, to w praktyce znacznie trudniej będzie ją odnaleźć.

nie jest uzasadnione, należy prywatnej odmówi ich podania, co uniemożliwi identyfikację. Nie oznacza to jednak, że jest się na przegranej pozycji. Jeśli wpis ma znamiona zniesławienia, trzeba się zwrócić do prokuratury lub policji. Oni mogą uzyskać dostęp do danych objętych tajemnicą. ■

Niełatwa walka

Kłopot będzie, gdy do założenia profilu posłużono się fałszywymi danymi. Wówczas administrator może podać tylko IP komputera. Więcej danych ma dostawca internetu. Jednak obowiązuje go tajemnica telekomunikacyjna i osobie

nie jest uzasadnione, należy prywatnej odmówi ich podania, co uniemożliwi identyfikację. Nie oznacza to jednak, że jest się na przegranej pozycji. Jeśli wpis ma znamiona zniesławienia, trzeba się zwrócić do prokuratury lub policji. Oni mogą uzyskać dostęp do danych objętych tajemnicą. ■

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

r.krupa@rp.pl